Nr. 80. Kraków, czwartek 21 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 20 czerwca.

Zakusy niemieckie.

Lewica niemiecka wystąpiła z krytyką przedłożeń językowych dra Koerbera i postawiła żądanie ustawowego uznania języka niemieckiego za pośredniczący. Ujawnia się tu cała dwulicowość niemieckiej polityki. Przeciwko ustanowieniu czeskich urzędników dla czeskich mniejszości w okręgach niemieckich protestują Niemcy ze względów narodowych, a niemieckiego języka pośredniczącego (co u nich jest tylko nową nazwą na język państwowy) żądają ze względów państwowych. Wobec siebie samych stoją na stanowisku narodowem, wobec drugich na państwowem; dla siebie są Niemcami, wobec drugich udają austryaków. Jeżeliby ich polityka była szczerze narodową, gdyby nie uznawali żadnej innej zasady politycznej, jak tylko wyłącznie narodową, to nie mieliby podstawy do odmawiania Słowianom tego, czego żądają dla siebie.

Dziś żądać niemieckiego języka państwowego, na to trzeba równie dużo krótkowidztwa, jak czelności. Dawno minął już czas, kiedy Niemcy mogli sami rządzić w Austryi. Narody słowiańskie doszły już do tego stopnia rozwoju, że hegemonia Niemców stała się nietylko zbyteczną, lecz wprost niemożliwą. Dziś w sprawach językowych może rozstrzygać jedynie liczebny stosunek ludności, a nie jakiś narodowy przywilej. Prawda, że w takiej babilońskiej mięszaninie narodów, jaką przedstawia Austrya, język pośredniczący jest koniecznością. Ale nie można go narzucać Czechom i Polakom wbrew ich woli, — można go ustanowić jedynie za ich zgodą. Tak jak nie można rządzić Austryą przy pomocy Słowian przeciw Niemcom, taksamo nie mogą w niej rządzić Niemcy przeciw Słowianom. Każdy naród w Austryi posiada prawo *liberum veto:* obstrukcyę! Żadnego nie można pogwałcić, nie narażając tem samem całej maszyny państwowej na zwichnięcie. Rozwój narodowy nie zasadza się zresztą na uciskaniu sąsiedniego narodu, lecz na przyznaniu równych praw wszystkim narodowościom i na pokojowem ułożeniu się co do punktów spornych.

Wprzód należy każdemu narodowi zagwarantować prawa jego języka, — potem pomówimy o języku pośredniczącym!

Na tem stanowisku stoi socyalna demokracya i tak pojmuje prawdziwie narodową politykę.

Koalicya kahalno-antysemicka.

Znowu powtarza się fakt, który można było obserwować i we Lwowie. Gdy idzie o walkę przeciw robotnikom, padają sobie w objęcia i jezuici i kahalnicy i idą razem na przebój, zapominając o „rasie“. Tak jak we Lwowie rabin Szmelkes błogosławił Piętaka, tak w N. Sączu prowadził kahał swoje zastępy do urny wyborczej razem z klerykałami.

A mimo to uzyskali kandydaci robotników poważną ilość 200 głosów, na 700 ogółem oddanych. Pierwszy raz wystąpili nasi towarzysze sądeccy do walki z dwiema klikami, które walczały się wzajem w imię prywatnych geszeftów. Wiadomo, że w każdem mieście są dwie partye: jedna, która kradnie, druga, która chce kraść. W myśl tych „szczytnych“ haseł rządziły obie kliki gminą od wielu lat i doprowadziły ją do ruiny.

Robotnicy socyalistyczni wystąpili przeciw obu klikom, pod hasłem reform społecznych, zawartych w pro-

---

A. N.

KUSICIELE.

8)

LEGENDA.

Ogarnął go wielki smutek, skierował swe kroki ku świątyni, wszedł na jej zrąb i tam zapłakał. A już noc zapadła nad miastem.

Niebo nie iskrzyło się gwiazdami. Ciemne chmury zasnuły błękit. Dokoła było ponuro, straszno. Głucha świątynia wywierała wrażenie przygniatające. Rabboni pochylił twarz na mur, a łzy jego ściekały po ścianie.

Wtedy posłyszał za sobą szept:

— Nie usłuchałeś mnie... Nie uwierzyłeś słowom moim... Przeszedłeś przez kraj od puszczy aż po zrąb świątyni i łzy pociekły ci z oczu... Ale inaczej jeszcze zapłaczesz...

Znowu stanął za nim ów mężczyzna. Rabboni poznał go po głosie Ale nie odwrócił ku niemu głowy. Ten za szeptał dalej:

— Słaby jesteś... Słabszy, niż mniemałeś... Zwątpienie kąsa ci duszę... Widziałeś załogę i pałac namiestnika?... Widziałeś mieszkania nasze?... Cóż ty znaczysz i co uczynić możesz!?...

Rabboni począł drżeć. Szept w ciemnościach nie milkł.

— Jeszcze dziesięć tysięcy nędzarzy pójdzie za tobą... Jeszcze drugie dziesięć tysięcy kalek wyciągnie ku tobie schorzałe ramiona... Co potem? Co dalej!?...

Rabboni znowu przysłonił twarz rękami.

— W kołczanie dobrych chęci twoich braknie strzał... Może mimo to one żebracze tłumy nie odwrócą się od ciebie... Ale ty sam — co poczniesz ze sobą?... To dla chromych i ślepych, to dla nędzarzy... Ale co dla zdrowych, rozumiejących życie i nie mogących umrzeć?... A jeżeli głosisz królestwo nie z tego świata, czemu przybyłeś?... Żali rozumieją cię żywi i pójdą za tobą?... Marzycielem jesteś... Spojrzyj w dół z wysokości tej świątyni. Rzuć się w zwątpieniu czaszką na głazy, a jeżeli Adojnoj wybrał cię i twój rozum za narzędzie sobie obrał, to tam w głębi czekać cię będą ramiona aniołów, które ujmą cię i lekko na ziemię postawią, marzycielu...

Rabboni odwrócił się i spojrzał. W mroku mgławiła się postać o świecących oczach. Usiłowała zmierzyć się wzrokiem z rabbonim, ale po chwili opuściła w dół owe świecące oczy, zwróciła się ku schodom i znikła z pomroku.

Rabboni uciekał z miasta.

Noc spotkała go znowu na puszczy,

gramie komunalnym partyi robotniczej. Dla geszefciarzy, żyjących rozbojem i oszustwem, były to dźwięki zupełnie niezrozumiałe. Ale że trafiły na grunt podatny, dowodzi znaczna ilość głosów oddanych na listę socyalistyczną. Gdyby nie krzywdząca ustawa wyborcza i szwindle macherów, osiwiałych w sztuczkach wyborczych, uzyskałyby napewno większość.

Walka robotników sądeckich spotka się z uznaniem całego proletaryatu, który będzie wkrótce musiał rozpocząć energiczną akcyę o reformy gminne. Jak w Sączu i we Lwowie, tak też i wszędzie napotykają robotnicy tych samych wrogów: klikę kahalników i antysemitów, połączonych razem w imię wspólnego geszeftu. Demaskować tych oszustów politycznych — oto główne zadanie zorganizowanego proletaryatu.

„Galizische Justitz.“

Proces trzech sędziów sanockich przeciw tamtejszemu adwokatowi, dr. Dańcowi, odsłonił w części tajemnice galicyjskiego sądownictwa na prowincyi. Kto miał sposobność wchodzić w jakieś stosunki ze sprawiedliwością w miasteczku galicyjskiem, ten wie, że to, co zostało stwierdzone w procesie sanockim, daje jeszcze bardzo niedokładny obraz tego, co się dzieje u nas w prowincyonalnych sądach.

Dr. Daniec jest białym krukiem między adwokatami. Miał on odwagę wystąpić przeciwko kilku sędziom, miał odwagę zadrzeć z potentatami, od których zależą losy kancelaryi adwokata małomiasteczkowego, miał odwagę napiętnować ich nadużycia i brutalne postępki. Pp. Drzymalik, Dudrowicz i Bejnarowicz, sędziowie powiatowi w Sanoku, zaskarżyli go więc o obrazę honoru, a dr. Daniec podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy.

I rozprawa stwierdziła: że ci panowie używali do stron wyrażeń: „stul gębę“, „stul mordę“, „marsz za drzwi“, i t. p., że grozili bezprawnie aresztowaniem — do tego oskarżyciele przyznali się sami, twierdząc, że „jak świetnemu sądowi wiadomo, nieraz nie można inaczej“. Dalej stwierdzono, że zapomocą pewnego woźnego odmawiali drowi Dańcowi klientów, że szykanowali jego i jego koncypienta na rozprawach, że bronione przez niego sprawy tak załatwiali, iż utarło się w Sanoku zdanie, jakoby każdy proces, powierzony drowi Dańcowi, można było z góry uważać za przegrany.

Że dr. Daniec został zasądzony na 2 dni aresztu lub 1200 koron grzywny, to nie wpływa wcale na oświetlenie faktów, których prawdziwość rozprawa wykazała.

I na cóż się zda najlepsza ustawa, najlepsza procedura, jeżeli jej wykonywanie jest powierzone takim ludziom, jak pp. Drzymalik, Dudrowicz i Bejnarowicz. A nie są oni odosobnieni. To też proces sanocki powinien zwrócić uwagę opinii publicznej na te stosunki w sądownictwie galicyjskiem i dać początek do energicznego protestu przeciwko temu, co Niemcy ironicznie nazywają „galizische Justiz“. A jest to koniecznem w interesie powagi stanu sędziowskiego i przywrócenia zaufania do sądownictwa w szerokich kołach ludności, skłonnych do niesprawiedliwych w wielu wypadkach uogólnień.

Niewolnictwo chłopskie w Galicyi.

(Interpelacya posła dra Jarosiewicza, wniesiona na posiedzeniu parlamentu z dnia 7 czerwca br.)

Po ruskiej Wielkiej nocy wybuchł masowy strejk robotników rolnych na całym prawie okręgu sądowym Mielnica w powiecie Borszczów. W strejku oprócz gminy Babińce, gdzie robotnicy rolni zawiesili wszelką robotę już w marcu, bierze udział od dwunastu do piętnastu gmin z ludnością koło 20.000 głów. Strejkujące gminy należą do największych gmin w powiecie, jak Krzywce, Uście biskupie, Filipowce, Michałków, Olchowiec, Hermanówka, Niwra, Iwanie puste, Horoszowa, Paniowce i inne.

Gospodarkę obszarów dworskich w tych gminach prowadzą przeważnie żydzi i dzierżawcy, którzy uprawiają bezgraniczny wyzysk w tej okolicy, niepodlegającej żadnej kontroli, z drugiej strony nie brak także między nimi chrześcijańskich właścicieli, jak znany już Izbie pan Mikołajewicz z Babiniec, jak dalej pan hrabia Baworowski z Hermanówki, do którego należy największa ilość obszarów dworskich powiatu, mianowicie dobra tabularne Hermanówka, Iwanie, Niwra i Horoszowa.

Ponieważ bezpośrednią działalność agitatorską i podburzanie z góry uznać należy za wykluczone, gdyż cała ta okolica leży daleko od wszelkiej komunikacyi, należy przyjąć z absolutną pnwnością, że jedynie tylko nadzwyczajny wyzysk ludności wiejskiej przez właścicieli i dzierżawców i spowodowana dzięki temu straszna nędza pobudzili ruskich chłopów, by zaprotestować przeciwko temu niepodobnemu do zniesienia położenia i zastrejkowali.

---

po której krążył w rozterce myśli. Mijały poranki i wieczory, a on, jadła do ust nie biorąc, błąkał się między skalistemi urwiskami, opierał niekiedy czoło o ścianę góry i tonął w zadumie.

Aż pewnej nocy wstąpił znowu na ów strzelisty szczyt. W tej też chwili ów mężczyzna stanął przy jego boku.

Księżyc odsłonił całą tarczę swoją. Światłość zalewała puszczę aż po brzeg widnokręgu, na którym ciemniał las palmowy.

Wtedy ów mężczyzna obrócił świecące oczy na rabboniego, a wyciągając obie ręce w dal, rzekł głosem silnym:

— Przemawiałem do ciebie dwa razy i nie słuchałeś mnie... Patrzyłeś własnemi oczami na kraj, rozciągający się od puszczy aż po mury Świętego grodu... Chyba teraz zrozumiałeś, czem jest świat i czem muszą być ci, którzy chcą nim władać... Patrz jeszcze i rozważaj!...

Rabboni spoglądał po dalach. On zaś mówił:

— Patrz na te doliny, miasta, warownie, załogi... Patrz na te tłumy nagie i odziane, nędzne i możne... Patrz na te szałasy, domy i pałace... To wszystko legnie u twych stóp, to wszystko posłusznem ci będzie, jeżeli za mną pójdziesz!...

Rabboni zmarszczył czoło.

— Oddam ci rząd nad tem wszystkiem, słyszysz? Oddam ci panowanie nad ziemiami temi i nad tymi ludami!... Nakłoń się jeno ku mnie!... Czyń, co ci wskażę!...

Ale rabboni już dotknął go wzrokiem swoim. Uniósł dumnie głowę i zagrzmiał:

— Precz, kusicielu! Władcą jesteś głodu i pragnienia, smagać możesz niedolą, ale duszy ludzkiej nie ujarzmisz! Na proch będzie kiedyś starta głowa twoja, rodzie węża, bo ziemia i niebo głuche będą na twoje wołania!...

I ostał się sam na szczycie góry.

* * *

Po upływie miesiąca Kajafas siedział w ogrodzie o pięknem południu i najstarszemu synowi dyktował list do pewnego kupca w Rzymie, kiedy mu oznajmiono, że przybył Suten i pragnie się z nim widzieć.

Kajafas przerwał natychmiast pracę, syna odprawił, a Sutana kazał wieść do mieszkania, dokąd wnet sam przybył.

Suten był zły i milczący. Na twarzy jego widne były dni podróży. Kajafas uścisnął go; Suten odpowiedział chłodnem ujęciem jego ramion.

Kajafas się stropił.

— Posmutniałeś mi, synu — rzekł do niego, sadzając go obok siebie i zbliżając twarz do jego twarzy, aby mu się baczniej przypatrzeć.

Suten milczał.

— Cóż on wróżek, cóż on uzdrawiacz, kochanek pospólstwa, gwiazda zaranna kalek? — wypytywał z niedrwiącym uśmiechem.

(Dokończenie nastąpi.)

Masowy ten strejk podolskich chłopów jednakże w żadnym razie nie da się porównywać ze strejkiem więcej wykształconych i dobrze zorganizowanych robotników przemysłowych zachodnich prowincyj, albowiem chłopom tym brak potrzebnej organizacyi i odpowiednich środków i pomocy, by przeprowadzić swe życzenia i żądania. Jest to właściwie masowy strejk rozpaczy, masowa manifestacya podolskich chłopów, która jako daleki grom z najodleglejszych okolic wschodu dolatuje do ścian tej Izby i do uszów rządu, by zwrócić uwagę miarodajnych czynników na panujące tam od lat stosunki, by nakoniec wystąpić przeciwko bezgranicznemu wyzyskowi ludności wiejskiej.

Chcemy tu dać kilka przykładów, jak wygląda wyzysk w tym kraju emigracyi i ekonomicznej nędzy. Tak n. p. zarobki robotników w Krzywcach, w dobrach żydów właścicieli Seidmanna i Melcera, w ciągu całego roku wynoszą dziennie przy własnym wikcie dla dorosłego robotnika nie więcej jak od 10 do 18 centów, przyczem jeszcze z tego żebraczego zarobku każdy robotnik musi płacić ekonomowi 5 ct., nadzorcy 3 ct., jako należności za faktorne — gdyż inaczej nie będzie przyjęty do roboty.

W Paniowcach, we własności ziemskiej p. Bartfelda, panuje prawie zupełne bezprawie. Ponieważ ekonomi, leśnicy, strażnicy lasowi i polni i wszyscy funkcyonaryusze dworscy są bardzo źle płatni, lub też wcale nie płatni, grabią więc tamtejszych chłopów po prostu pod różnymi pozorami. Chłopi, którzy z powodu braku innego zarobku chodzą do roboty do tego obszarnika, muszą dawać urzędnikom dworskim kury, jaja, jarzynę i inne podarunki, parobcy roczni darowywują im nawet owce i zboże, gdyż inaczej są sekowani i niedopuszczani do roboty.

Te nędzne zarobki są wypłacane chłopom przez p. Bartfelda tygodniowo, a mianowicie w niedzielę przed południem, podczas nabożeństwa. Pan Bartfeld nie zachowuje spoczynku niedzielnego. Przy tej wypłacie obszarnik lub też jego urzędnicy częstują chłopów policzkami; to trafia się już, jeżeli który z robotników przypadkowo z nieuwagi podejdzie z nakrytą głową do okna, gdzie jest wypłata. P. Bartfeld redukuje przytem te nędzne zarobki, lub też nie wypłaca ich wcale, gdyż naznacza zupełnie arbitralnie nadzwyczajne kary i odszkodowania na robotników i odciąga z zarobków za domniemane szkody leśne i polne, za chodzenie po od dawna wolnych ścieżkach dla wszystkich itp. Nawet absolutnie nienależące tutaj i zupełnie nieuzasadnione pretensye dzierżawcy propinacyi pańskiej są postawione w rachunku, jedynie na podstawie informacyi tegoż i pomimo protestu robotników odliczone od zarobku. Prawo polowe nie znajduje u obszarnika żadnego poszanowania, szkody polne na obszarze dworskim nie są nigdy, jak to przepisuje prawo, skonstatowane i oszacowane przez zaprzysiężonych rzeczoznawców i urząd gminny, ale zawsze zupełnie samowolnie i przeciw wszelkiej słuszności przez obszarnika ocenione i określone.

Przy każdej takiej okazyi chłop bez miłosierdzia jest fantowany — i by wykupić fant — często jedyną swoją krowę, musi albo natychmiast zapłacić gotówką nadzwyczajne odszkodowanie, lub też w ciągu tygodni zadarmo pracować właścicielowi ziemskiemu.

Przepisy prawa polowego nie są wcale szanowane i przez innych pozostałych właścicieli ziemskich w tej okolicy. W Niwrze n. p. były zajęte trzy sztuki bydła chłopskiego przez strażnika polnego na pańskiem ścierniska i następnie wzięte w zastaw. Chłop musiał zapłacić 30 złr., jako karę i odszkodowanie, naturalnie według zupełnie samowolnego oszacowania dzierżawcy dóbr Junga, bez wysłuchania rzeczoznawców i urzędu gminnego, do których apelował chłop; inaczej dzierżawca nie chciał mu wcale wydać niezbędnego bydła! Na pytanie, czemu p. Jung żąda tak wysokiego i w żadnym stosunku do rzeczywistej szkody nieodpowiedniego odszkodowania, daje on stereotypową odpowiedź: „Tak mi rozkazał właściciel ziemski hrabia Baworowski i gdybym nieco ustąpił, musiałbym to ustępstwo według umowy, zawartej między mną a właścicielem, zapłacić z własnej kieszeni.“ (Dok. nast.)

Niedola sług rządowych.

Z powodu panującej obecnie w kraju drożyzny, otrzymali wszyscy urzędnicy i słudzy rządowi, dodatki drożyźniane i podwyższenie pensyi. Zapomniano jedynie o najbiedniejszych a skrzętnych pracownikach, o tych, którym drożyzna i zmienione warunki utrzymania najbardziej dają się we znaki, którzy obarczeni liczną rodziną, prawie że z głodu przymierają — pełniąc wiernie i zabiegliwie służbę rządową. Podtrzymywani z dnia na dzień nadzieją stabilizacyi i podwyżki pensyi, a pominięci przy nadarzającej się sposobności ulżenia im przez przyznanie jak innym sługom rządowym dodatku drożyźnianego, zmuszeni zostali prowizoryczni pomocnicy woźnych przy c. k. sądach krakowskich wnieść do prezydyum następujące przedstawienie:

Wszystkie wezwania i pisma sądowe ekspedyowane przez c. k. sąd krajowy cyw., przez oba sądy powiatowe, cywilny i karny i przez sąd przemysłowy w Krakowie, roznoszą podpisani czterej prowizoryczni pomocnicy woźnych, na wszystkie wsie należące do krakowskiego powiatu sądowego. Każdy z nich przebywa dziennie latem i zimą najmniej 50 kilometrów czyli 7 mil drogi p i e s z o, a najmniej 3 noce w tygodniu spi po za domem we wsiach, które przechodzi. Codziennie, w dnie powszednie czy w święto, każdy z nas już o 3 rano jest w sądzie i wraca dopiero o 10 w nocy, co czyni razem 19 godzin dziennej pracy. Odpoczynku niedzielnego nie ma wcale.

Każdy z podpisanych ma liczną rodzinę, której dać musi utrzymanie w mieście, podczas gdy sam dla siebie na wydatki podróżne, na noclegi, na ewentualne podwody, na obuwie większą część pensyi spotrzebować musi, skoro na wydatki podróżne pobiera tylko 7 złr. miesięcznie. A ta pensya podpisanych wynosi przecież nie więcej jak **21 złr.** miesięcznie. 21 złr. na utrzymanie licznej rodziny i jej żywiciela w podróży.

Od każdego „kawałka“ sądowego pobiera się 34 hal. jako należytość za doręczenie. Kwotę uzbieraną z tego dochodu rozdzielano dawniej między podpisanych; obecnie zamiast poprawy naszej doli, wstrzymano nam w zupełności od 1-go września 1899 r. wypłatę tego dochodu.

W tym przykrym stanie rzeczy upraszają podpisani:

Wysokie Prezydyum raczy rozważyć smutną dolę podpisanych i w uwzględnieniu wyżej przytoczonych okoliczności zarządzić:

1) aby fundusz uzbierany z portoryów za czas od 1 września 1899 aż po dzień dzisiejszy między podpisanych rozdzielono i rozdzielano go nadal co kwartał według dotychczasowej instrukcyi;

2) aby podpisanym wypłacono za rok bieżący dodatek drożyzniany na równi z woźnymi sądowymi;

3) podwyższenie dotychczasowych poborów i pensyi podpisanych;

4) stabilizować podpisanych i w ten sposób umożliwić im przynajmniej zabezpieczenie ich bytu i bytu ich rodzin.

Podpisy.

Przegląd społeczny.

Do organizacyj zawodowych! Zarządy stowarzyszeń zawodowych, względnie mężowie zaufania, mają obowiązek przesyłać wszelkie wiadomości z ruchu zawodowego do sekretaryatu krajowej komisyi zawodowej, a mianowicie komunikaty o zgromadzeniach, akcyach cennikowych, strejkach, bojkotach i t. d. Dlatego uprasza się o przesyłanie takich komunikatów pod adresem podpisanego.

Z krajowej komisyi zawodowej.
Kraków, Mikołajska 9.

Szczepan Kurowski, sekretarz.

Sąd przemysłowy jest solą w oku lwowskim kupcom żydom, szczególnie tym, którzy zatrudniają starszych subjektów z płacą 30 do 60 złr. miesięcznie. Przyzwyczajeni byli do tego, że dzięki słabej organizacyi handlowców, można było dotychczas każdego handlowca bez wypowiedzenia na bruk wyrzucić. Od czasu zaprowadzenia sądów przemysłowych handlowcy nie chcieli więcej cierpieć takiego stanu rzeczy i w każdym pojedyńczym wypadku skarżyli kupca o zapłacenie ustawą przepisanego sześciotygodniowego wypowiedzenia.

Ponieważ proces taki kończył się zwykle przegraną kupca, ci ostatni wpadli na nowy pomysł; prawie wszystkie większe firmy żydowskie chcą zmusić pracujących w handlu, by podpisali umowę, mocą której zrzekają się dobrowolnie obowiązkowego terminu wypowiedzenia. Jedna z najbardziej wyzyskujących firm n. p. Marya Fränkel, skład towarów modnych, właścicielka jednej z największych kamienic, zmusiła wszystkie u siebie „panny sklepowe“ do podpisania umowy, w której zrzekają się terminu wypowiedzenia, natomiast obowiązują się „szefowej“ w razie odejścia wymówić na trzy miesiące naprzód; podpisy tej umowy zlegalizowano u notaryusza.

Przeciwko takiemu nieludzkiemu postępowaniu wyzyskiwaczy, którzy na pracy żydowskich handlowców zarobili grube majątki, należy się energicznie zastrzedz i takiego rodzaju obejście ustawy usilnie zwalczać.

Najstosowniejszą odpowiedzią na takiego rodzaju brutalne postępowanie, jest stworzenie silnej organizacyi i liczne przystępowanie do stow. zawodowego, które w tej sprawie wydało odezwę i rozpoczęło energiczną akcyę.

Walka przemyskich fryzyerów o spoczynek niedzielny. W poniedziałek 18 b. m. odbyło się w Przemyślu, w lokalu stow. robotniczych zgromadzenie pomocników fryzyerskich. Tow. Kornreich, powiadomił zebranych, że komisarz przemysłowy p. Etmajer przyrzekł solennie do dnia 14 uregulować sprawę spoczynku niedzielnego w ten sposób, że fryzyernie będą zamknięte w niedzielę od godz. 2 popołudniu do rana w poniedziałek. Tow. Witold Reger, tlumaczył zebranym cele organizacyi zawodowej. Postanowiono na razie wstąpić do ogólno-zawodowego stow. „Braterstwo“, a następnie przemienić się w filię ogólno-austryackiego stow. fryzyerów. Uchwalono również popierać „Naprzód“.

Garbarze w Stanisławowie doręczyli swym pryncypałom memorandum, żądając skrócenia czasu pracy. Dotąd pracują garbarze od godziny 6 rano do 7 wieczór, to jest po odtrąceniu przerw na obiad i śniadanie, efektywnie 11 godzin, a obecnie pragną skrócić ten czas pracy do 10 godzin. Praca garbarska jest nadzwyczaj ciężką i wyniszczającą, nie dziw zatem, że garbarze stanisławowscy pragną takową skrócić, by choć trochę zaszanować swego zdrowia i życia. Ostrzega się wszystkich garbarzy w Galicyi, aby pracy w Stanisławowie nie przyjmowali, a przez to pomogli swym braciom do zwycięstwa.

Sprawozdanie krakowskiej Izby handlowej. Roboty kamieniarskie i ziemne. Ruch budowlany. Z powodu zastoju w ruchu budowlanym roboty w cegielniach i fabrykach dachówek zmniejszyły się znacznie i zatrudniają daleko mniejszą liczbę robotników niż dawniej. Przedsiębiorstwa nie posiadające zbyt wielkich kapitałów zastanowiły nawet roboty. Fabryki cementów prowadzą roboty 50 najwyżej 70 procent poprzedniego stanu robotników. Zatrudnieni dalej w cegielniach robotnicy opuszczają kraj i szukają pracy najczęściej w Niemczech, jako robotnicy rolni. Również murarze i robotnicy budowlani emigrują w tym sezonie do Prus.

Przemysł drzewny. Piły i fabryki wyrobów drzewnych, które robią na wywóz, są w pełni ruchu. Fabryki wschodniej Galicyi sprowadzają nawet robotników z zachodniej Galicyi, przeważnie Mazurów.

Przemysł graficzny. Wszystkie drukarnie zatrudnione. Panuje wszędzie silne zapotrzebowanie lepiej wykształconych fachowo zecerów.

Przemysł środków spożywczych. Młyny ograniczyły wskutek zniesienia obrotu mlewa swoją produkcyę. Personal robotniczy jednak nie zmienił się co do ilości, trudniej tylko znaleść pracę robotnikom niekwalifikowanym (zarobnikom dziennym).

Ruch strejkowy w kwietniu w Austryi. W miesiącu kwietniu wybuchło w całej Austryi 36 strejków i 1 bojkot. Najwięcej, prawie lwia część strejków przypada na Czechy, mianowicie 21. W Galicyi był tylko 1 strejk i na Śląsku 1. Według zawodów najwięcej strejków było w tkactwie 13, robotnicy odzieżowi zrobili 4, metalowcy 4 strejki; na inne zawody przypada po 1 lub 2. Wynik strejków przedstawia się następująco: 20 strejków już się ukończyło, 4 zupełnem zwycięstwem robotników, 7 częściowem, w 9 wypadkach robotnicy nie uzyskali nic. Jeszcze nie jest wiadomym wynik 16 strejków.

Jeszcze nie można nigdy zebrać dokładnych cyfr całego ruchu strejkowego, cała ta statystyka ułożona jest w przybliżeniu i opiera się na jednostronnych podaniach. Przyczyną tego brak biur statystycznych, o które napróżno kołata się u rządu, a przedewszystkiem brak ludzi fachowych, którzyby strejk ze wszystkich stron dokładnie przedstawić potrafili. Musimy zatem zadawalać się tem, co mamy.

W przedsiębiorstwach objętych strejkami pracowało 8000 robotników, z czego 7200 strejkowało.

Teraz powody strejków: W 24 wypadkach żądano podwyższenia płacy, w 5 wypadkach skrócenia czasu pracy a w 7 były powody tego rodzaju jak wydalenie z pracy, złe obchodzenie się przełożonych itp. Na Śląsku wybuchł strejk w Opawie w warsztatach żelaznych, strejkowało 22 robotników, domagając się uregulowania płac akordowych. Przy interwencyi stowarzyszenia zawodowego osiągnęli robotnicy pewne polepszenie płacy, tygodniowe wypłaty i uregulowano czas spoczynku. W Galicyi był w tym miesiącu strejk piekarzy w Tarnopolu. Powodem strejku była długość pracy, wynosząca **22 godzin**. Zredukowano pracę do 15 godzin!

Jeżeli przypatrzymy się wstecz na wszystkie miesiące b. r. zobaczymy, że było już w Austryi 107 strejków w przedsiębiorstwach zatrudniających razem 118.000 robotników. Z tego strejkowało 85.000.

Wynik bojkotów tak w miesiącu kwietniu, jak i w poprzednich nie jest dokładnie znany.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 czerwca. 1807. Pokój w Tylży. — 1849. Moskale ciągną na pomoc Austryakom w rewolucyi węgierskiej. — 1863. Paweł Suzin ginie w powstaniu pod Staciszkami. — 1870. Wymordowanie Francuzów w Tientsin przez Chińczyków.

Dziś w teatrze: „Cyrulik sewilski“, opera w 3 aktach; słowa C. Sterbini'ego, muzyka Joachima Rossini'ego.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś »Wesele w Ojcowie“, obraz ludowy w 2 aktach J. N. Kamińskiego.

W sobotę: „Książę Incognito“, najnowsza operetka L. Waldmanna (nowość).

W niedzielę: „Książę Incognito“, najnowsza operetka L. Waldmanna.

W poniedziałek: „Książę Incognito“.

Co powiedział o kolchicynie prof. Łazarski? Na jednym z wykładów toksykologii (nauki o truciznach) omawiał prof. farmakologii Dr. Łazarski własności kolchicyny. Cały ten wykład był jednym ciężkim aktem oskarżenia przeciwko hofratowi Korczyńskiemu, — zwanemu obecnie popularnie „Kolchicyniarzem“. Prof. Łazarski, który jako farmakolog należy do osób najkompetentniejszych w tej sprawie powiedział co następuje:

Kolchicynę otrzymuje się z rośliny *colchicum autumnale.* Istotami działającymi są w niej dwa związki: *colchicinum i colchiceinum,* które mogą się znajdować w tym leku w nader różnych stosunkach. Ten fakt ostatni jest nader wielkiej doniosłości, albowiem *colchicinum* działa około 10 razy silniej aniżeli *colchiceinum* — zbadać zaś każdy poszczególny gatunek leku co do siły i zawartości tych składników jest niepodobieństwem, z powodu jednakiej reakcyi chemicznej, jaką te oba ciała dają; — oznaczenie więc leczniczej dawki kolchicyny jest niemożliwem: „ja przynajmniej nie mógłbym takiej dawki mianować“. Są gatunki kolchicyny, gdzie stosunek kolchicyny do kolchiceiny jest jak 1 : 10, w innych zaś gatunkach stosunek ten jest wprost odwrotny!

Kolchicyna stosowaną bywa „aczkolwiek z mniejszym entuzyazmem“ w artritis i reumatyzmie. Kolchicyna należy do tych środków leczniczych, które zapomniano i znów odgrzane — poczęto stosować np. przeciwko osteomalacyi — „ja jednakże nie mogę sobie w żaden sposób wyobrazić jaki może zachodzić związek fizyologiczny między kolchicyną a osteomalacyą“.

Rokowanie przy zatruciach kolchicyną jest jak najniepomyślniejsze, to też dawka jednorazowa nie powinna przekroczyć 1 miligramu, a więc powinno się zaczynać od najmniejszych dawek, któreby stanowczo szkodzić nie mogły — i w ten sposób postępując w górę — badać niejako siłę leku. Kolchicyna jest środkiem, mało bardzo skutecznym w dawkach małych, w dawkach większych działa wprost zabijająco. Po akonitynie jest to najstraszniejsza trucizna, jaką można z roślin europejskich otrzymać, dla niepewności jej składników i niemożności oznaczenia wielkości dawki, nie powinna być stanowczo w terapii

stosowaną. Zejście śmiertelne przy zatruciach kolchicyną następuje z powodu porażenia centrum oddechowego, przy wstrzykiwaniu podskórnem w rzadkich przypadkach także z powodu porażenia serca, tak, że zmian anatomicznych na trupie wykazać nie można.

Tak się przedstawia kolchicyna w oświetleniu farmakologa dra Łazarskiego. Inne naturalnie ma o kolchicynie zapatrywanie wszystkowiedzący hofrat Korczyński, a skutki jego wiedzy można dziś oglądać na cmentarzach krakowskich, gdzie cztery ofiary jego głębokiej nauki zielona pokrywa darń.

Jedno pytanie nasuwa się mimowoli: Prof. Łazarski jest członkiem wydziału lekarskiego. Dlaczego, mając takie jak podano wyżej zapatrywania na sprawę kolchicyny, a więc ze stanowiska nauki potępiając z całą stanowczością Korczyńskiego, tej sprawy nie poruszył w Towarzystwie lekarskiem? Czy Towarzystwo lekarskie ściga dyscyplinarnie tylko tych swoich członków, którzy wkładek nie zapłacą, a dla trujących ludzi hofratów nie ma ani słowa nagany? Czy wobec tak niedwuznacznie stwierdzonej zupełnej nieudolności i nieznajomości farmakologii u Korczyńskiego, nie powinno się mu odebrać dyplomu?

Wszystko to możliwe, ale nie w Galicyi, gdzie wielkie muchy (choć o trujących żądłach) puszcza się wolno, a wyłapuje się tylko małe!

Los rodziny rezerwisty. Robotnik Józef Stankowski służył trzy lata przy wojsku „wiernie i rzetelnie“. Następnie ożenił się i z uczciwej, ciężkiej pracy utrzymywał od kilku już lat żonę swą i dzieci. Wtem dostaje powołanie do ćwiczeń wojskowych na dni 14. Musi wezwania usłuchać, gdyż inaczej popełniłby zbrodnię, musi więc rzucić swe zajęcie, a żonę bez centa zostawić.

Żonę wyrzucają w nieobecności męża z mieszkania. Przez kilka dni biedaczka nocuje z dziećmi ukradkiem w sieniach cudzej kamienicy; wreszcie przyłapuje ją na tej „kontrabandzie“ właścicielka domu i zabrania jej surowo bezpłatnego korzystania z sieni. Ostatnią przyzwoitą suknię zastawiła wczoraj, aby zaspokoić głód; bezradna błąka się w łachmanach z dzieckiem przy piersi po ulicach miasta. Roboty otrzymać nie może bo nie ma komu dzieci, które się z zimna i głodu rozchorowały, zostawić. Wypadek ten wykazuje, jak komiczną jest opieka państwa nad rodzinami rezerwistów. Dużo rozgoryczenia i niechęci odpadłoby, gdyby władze umiały takim smutnym wypadkom zapobiegać.

Cenzura teatralna we Lwowie. Namiestnictwo w porozumieniu z policyą zakazało wystawienia sztuki Herzla „Nowe Ghetto“, którą chciała odegrać wędrowna trupa niemiecka. Policya powołuje się w motywach na zajścia w teatrze krakowskim podczas przedstawienia sztuki Herzla.

Wiadomo powszechnie, że owe „zajścia“ w teatrze krakowskim były niczem innem, jak tylko wybrykiem kilku żaków, podszczutych przez „Głos Narodu“. Dojdzie jeszcze do tego, że najwyższym cenzorem teatralnym w Galicyi będzie Ehrenberg.

Stebelski przy pracy. W sobotę 17 b. m. odbyła się przed sądem powiatowym rozprawa przeciw tow. Szymonowi Witykowi i właścicielowi drukarni p. Schwarzowi, za wydawanie egzemplarzy „Głosu Przemyskiego“ przez okno. Obaj oskarżeni otrzymali po 10 dni aresztu, względnie po 40 koron kary. Zasądzeni wnieśli zażalenie nieważności. Sądził p. Nieświatowski

Obecnie wytacza Stebelski za każde przestępstwo prasowe proces nietylko redakcyi, ale i drukarni. Na jakiej podstawie prawnej, niewiadomo. Trybunał zasądza drukarza każdym razem...

Jak się dowiadujemy, zażądało ministerstwo sprawiedliwości wyjaśnień od Stebelskiego z powodu jego praktyk konfiskacyjnych W prokuratoryi przemyskiej panuje z tego powodu konsternacya.

Skutki ćwiczeń wojskowych. Z Przemyśla donoszą nam: W minionym tygodniu robiono w Prałkowcach pod Przemyślem próby z nowemi minami dynamitowemi. Wywiercono na łąkach głębokie doły, pozakładano rury i spowodowano eksplozyę. Wybuch był tak silny, że w gminach Prałkowce, Mały Kruchel i Wielki Kruchel, jak też na przedmieściach przemyskich, Kmiecie i Trakt węgierski, popękały szyby we wszystkich oknach, a gdzie niegdzie popękały piece i ściany. Ponieważ straty te dotknęły po największej części ubogą ludność, powinien skarb wojkowy poszkodowanych wynagrodzić. Na przyszłość powinna komenda wojskowa ostrożniej postępować, bo łatwo może spowodować straty w ludziach.

Śmierć w stawie. W Łuczycach pod Przemyślem, odbył się w sobotę 17 b. m. ślub komisarza starostwa p. Etmajera z córką właściciela dóbr p. Czajkowskiego. Jeden z woźniców odwożących gości, chcąc z powrotem wypławić konie, wjechał do stawu ks. Lubomirskiego, w Bakończycach. Niewiadomo w jaki sposób spadł z konia do wody i utonął. Działo się to około godz. 3 nad ranem. Konie z powozem stały w stawie do godz. 7 rano. Ponieważ woda w stawie jest dość płytka, zachodzi przypuszczenie, że woźnica musiał być trochę podchmielony, to też wpadłszy do wody, nie mógł podnieść się i znalazł śmierć.

Wiec włościan ruskich odbył się w niedzielę 18 b. m. w Kormanicach, pod Przemyślem. O celach socyalnej demokracyi mówił tow. S... Publiczny wiec chłopski odbędzie się w niedzielę 24 b. m. w sali stow. robotniczych. Porządek obrad: Polityczne i ekonomiczne położenie włościan w kraju i państwie. Jakie stanowisko mają zająć włościanie względem wniosków Hupki i tow.?

Dola służącej. Niejaki Jan Gorgoń w Schodnicy nie trudniący się obecnie niczem, a z fachu może przedsiębiorca naftowy, może wiertacz, sprowadził sobie służącę Julię Prajzner aż z Korczyny. Zaraz w pierwszych dniach poznała służąca do kogo się dostała. Pan ten obchodził się z nią; aby użyć najgrzeczniejszego wyrazu, brutalnie, bił ją kijem, ręką, przezywał, klął. Dzisiaj służąca odeszła od niego i w nieznanej wsi i wśród obcych ludzi błąka się, nie wiedząc jak sobie poradzić. Wójt że strachu boi się jej dać pomocy, a żandarmerya takimi „drobiazgami“ się nie zajmuje.

Inspektor księcia Sapiehy. Nazwiska naszych magnatów galicyjskich coraz więcej cytowane bywają za granicą, niestety jednak często tylko — w sprawozdaniach z karnych rozpraw sądowych. Jak dzienniki wiedeńskie donoszą, stanął w tym tygodniu przed sądem przysięgłych w Wiedniu niejaki Kazimierz Jonasz, rodem z Tarnopola, jako oskarżony o zbrodnię oszustwa. Pan ten był między innymi w ścisłych stosunkach towarzyskich z potomkiem jednego z najstarszych rodów magnackich w Galicyi, Sapiehą. Odnośny ustęp sprawozdania tego opiewa:

Przewodniczący do oskarżonego: Miałeś pan szczególne znajomości wśród arystokracyi. N. p. taki prinz Sapieha, z którym pan byłeś kilka razy w Monaco. Podjąłeś się pan nawet wyswatać mu za żonę milionerkę amerykańską.

Oskarżony: Małżeństwo już było przecież ułożone, ja byłem inspektorem księcia, który mi za doprowadzenie do skutku małżeństwa obiecał majątek dać.

Przewodniczący: Pośredniczka z Ameryki napisała jednak, że milionerki w Nowym Jorku są mądre i dają swym mężom tylko procent a nigdy kapitał.

W Wiedniu, Monaco, Nowym Jorku, wszędzie o naszych panach głośno. Co za honor, co za cześć!

Popy przeciw Tołstojowi. W Włodzimierzu zasiadł na sąd konsystorz moskiewskich popów, aby w tajemnicy wydać wyrok na grafa Lwa Tołstoja, którego wielka moralna propaganda staje się dla urzędowych stróżów zbyt niebezpieczną. Wynikiem tego był rozkaz, podpisany przez cara i wysłany do wszystkich duchownych. Treść jego brzmi:

Najwyższy ukaz J. M. nieograniczonego pana wszech Rosyan!

Okólnik! Tajemne!

Na rozkaz cara wysłuchał konsystorz w Włodzimierzu sprawozdania przewodniczącego świętego synodu, metropolitę z Kijowa, z którego wynika, że graf Tołstoj we wszystkich swoich pismach, w których wypowiada swe poglądy na religię, występuje jako prawdziwy wróg kościoła. I tak nie uznaje on trójjistności Jezusa Chrystusa, a nawet zaprzecza mu pochodzenia boskiego. Wyszydza on wcielenie słowa bożego, przekręca tekst ewangelii i gani święty kościół, który uważa jako dzieło ludzkie. Podobnych ludzi okłada kościół w łonie swych wiernych wyznawców klątwą. (Dzieje się to w jedną z niedziel wielkiego postu, a mianowicie w niedzielę czterdziestą). Odprawienie zaś mszy albo liturgii za duszę Tołstoja w razie jego śmierci, bez poprzedniej pokuty i pojednania się z kościołem, mogłoby mieć bardzo smutne następstwa, wywołałoby bowiem niepokój w duszach wierzących i doprowadziło do

różnych przypuszczeń. Temu musi się zaradzić.

Dlatego święty synod orzeka, że nie wolno odprawiać żadnej mszy ani liturgii za spokój duszy hr. Tołstoja, jeżeli umrze bez pokuty.

Ukaz ten ma być podany do wiadomości wszystkich duchownych całej Rosyi.

Członek konsystorza arcypasterz: B. Kazatkin. Sekretarz: Grozdow. Przewodniczący: Czistjakow.

Ukaz ten, chociaż niespodziewany, przecież zadziwia niektórych. Do historyi tego można jeszcze dodać następujące fakty: Jeszcze przed paru laty żądał Pobiedoncscew, nadprokurator świętego synodu, aby Tołstoja obłożyć klątwą. Wniosek jego nie znalazł należytego poparcia, obawiano się bowiem opinii publicznej. Były czasy, w których wybitnych pisarzy okładano klątwą i karami kościelnemi, osadzano w więzieniu (Czernyszewski), nawet książąt wysyłano w Sybir. Dzisiaj, a szczególniej wobec Tołstoja, jest to niemożliwem. W innej drodze chciano się go pozbyć Rozchodziły się już wieści, że jest zamiar zamknięcia Tołstoja — w domu obłąkanych. I ten plan zawiódł. Dopiero dzisiaj Pobiedonoscew dopiął swego.

Tołstojowi wyrok wydany przez popów na duszę jego jest obojętnym; z ostatnich jego pism można wywnioskować, że nie wierzy, aby mu jakiś pop mógł cokolwiek pomóc. Ale fakt ten charakteryzuje dosadnie ciemnotę moskiewskich popów i nienawiść prawosławnego kościoła do wszelkiej wolnej myśli.

Nowa bójka w Rzymie. Ekskomunikowany przez papieża ks. Miraglia zgłosił się do sekty metodystów i miał mieć w ich kościele kazanie. Na kazanie to przybyli w znacznej liczbie katolicy i wywołali awanturę, która się zakończyła bójką. Policya musiała opróżnić kościół.

Niedźwiedź don-żuanem. W Plauen podczas wyładowywania menażeryi z wagonów, wyrwał się na wolność niedźwiedź Z radości zaczął biec tak szybko wzdłuż toru, iż prześcignął kolej. Zziajany rzucił się do Elstery i tu podpłynął... pod łazienki kobiece. Rozległy się całe akordy trwożliwych okrzyków... Niewiasty w strojach rusałek zaczęły wyskakiwać na brzeg. Posłano po policyę, lecz nim nadeszły obrońcy w pikelhaubach, już służący z menażeryi prowadził skruszonego misia na łańcuchu.

Wojna lądowa i morska z policyą. W Chicago zdarzył się niedawno niezwykły wypadek. Przed laty kapitan okrętowy Streeter odkrył wysepkę piaszczystą na jeziorze Michigan i wszedł w jej posiadanie. Nie broniono mu tego, gdyż wysepka nie posiadała prawie wartości. Z biegiem czasu wskutek zmian na dnie ogromnego jeziora, obsuwania się brzegów i innych przyczyn ława piaszczysta połączyła się z lądem w pobliżu miasta (Chicago leży przy południowym brzegu jeziora, przy ujściu rzeki Chicago przyp. Red.) Wówczas zarówno miasto jak i stan Illinois zaczęły rościć pretensyę do gruntu, którego wartość podskoczyła do 2,000 000 dolarów. Gdy Streeter zaczął grodzić sporny teren eksmitowano go przy pomocy policyi miejskiej. Zawzięty yankes nie dał za wygraną. Zebrał pięćdziesięciu awanturników uzbroił ich, zaopatrzył się nawet w armatkę, zajął owo terytoryum okopał się i postanowił stawić zbrojny opór policyi. Ta ostatnią wyruszyła przeciwko niemu w liczbie 300 ludzi. Część szturmowała od lądu, częśc zaś, wsiadłszy na statek, zainaugorowała batalję „á la“ morską. Walka skończyła się humorystycznie, dowódzca posesor umknął na czółenka, załoga się poddała. .

Nowy kanał na terytoryum niemieckiem. W tych dniach otwarto w Lubece kanał, łączący Trawę z Elbą. Stary gród nadtrawiański ongi przodował związkowi miast hanzeatyckich, które w handlu europejskim odegrały tak wybitną rolę. Dziś podupadł on znacznie. Wolne miasto z osadą Trawemünde i okręgiem wiejskim liczy niewiele ponad 83.000 ludności. Inne miasta portowe wydzierać mu zaczęły handel morski, kanał kiloński odsunął jeszcze bardziej Lubekę od szlaków wodnych. Stary zaś kanał, łączący ją z Elbą, wybudowany w końcu XIV wieku, nie odpowiadał obecnym wymaganiom. Więc też w 1895 roku położono kamień węgielny pod nową drogę wodną.

Nowy kanał liczy z górą 67 kilometrów i kosztował 23,500.000 marek, z których 7 1/2 milionów zapłacić ma skarb pruski, pozostałe 16 Lubeka.

Zgromadzenie pracowników adwokackich. We wtorek o godz. 7 odbyło się w sali Rady miasta zgromadzenie kandydatów adwokackich, pisarzów oraz pisarek. Zebrało się koło 20 osób. Imieniem Izby adwokackiej przybył adw. dr. Guńkiewicz, Imieniem stowarzyszenia kandydatów adwokackich adw. dr. Pisiewicz i dr. Meisels. Prezes Kasy tow. dr. Zygmunt Marek, jako przewodniczący zgromadzenia, zagaił dyskusyę krytyką projektu statutu odrębnej Kasy adwokackiej. Statut ten jest nonsensem jurydycznym i cieszyć się należy, że Izba adwokacka go nie uchwaliła i uszła kompromitacyi, jakaby ją spotkała, gdyby statutu tego władze nie zatwierdziły dla jego kardynalnych wad. Korzyści, jakieby odrębna Kasa pracownikom adwokackim dała, nie dorównują tym, które daje im miejska Kasa. Udowadnia to cyfrowo i wykazuje, że pracownicy adwokaccy w 30% korzystają z świadczeń Kasy.

W dyskusyi mówili: adw. Pisiewicz, p. Feuerstein i Bribram.

Imieniem Izby adwokackiej adw. dr. Guńkiewicz usiluje wykazać, że odrębna Kasa będzie większych korzyści członkom przysparzać. Twierdzi, że składane przez adwokatów do miejskiej Kasy 7.000 złr. rocznie „idą na marne“.

Tow dr. Z. Marek odpiera zarzuty dr. G.; Kasa nasza bowiem nie puszcza pieniędzy „na marne“, ale gospodaruje pod czujną, może za czujną, kontrolą rządową i publiczności. Większa część adwokatów nie spełnia obowiązków ustawy, bo na 400 podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, zaledwo 91 jest zgłoszonych. Nie 7000 złr. rocznie, lecz ledwo 1000—1200 złr. wpływa od adwokatów. Oświadcza wreszcie, że ze stanowiska Kasy, której przewodniczy, i korzyści kandydatów adwokackich i innych współpracowników, sprzeciwia się odrębnej kasie i w tej sprawie zwoła jeszcze raz zgromadzenie. Na tem zamknięto zgromadzenie o 9 1/2 wieczór, które w większej części oświadcza się przeciw odrębnej kasie.

Schwytanie defraudanta. W Paszkanach w Rumunii został schwytany Wojciechowski, kasyer śniatyńskiej Kasy oszczędności.

Z życia koszarowego.

„Głos Przemyski“ w Nr. 25 z 17 bm. przynosi następujące, nieskonfiskowane przez Stebelskiego listy:

1) Szanowna Redakcyo!

W naszej kompanii powstało prawdziwe piekło. Jakby jaki sądny dzień, takie biegania, krzyki i wybadywania, kto podał wiadomość o kapralu Romankiewiczu, o jego nocnych alarmowaniach żołnierzy. Nic się jednak nie wykryło, nikogo znaleźć nie zdołali.

Dlategoż frajter, kapral i ci żołnierze, którzy się wówczas w służbie znajdowali, gdy Romankiewicz zaalarmował pogotowie, wszyscy ci dostali kasarniaka na tak długo, dopóki nie zostanie wyjaśnionem, kto ową notatkę podał do „Głosu“.

Prosimy o umieszczenie naszego listu i pozdrawiamy serdecznie całą redakcyę. *Żołnierze 10 puł. piech.*

2) Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach swego pisma następujące zdarzenie:

W sobotę dnia 9 czerwca szedłem przez Błonie do mego domu mieszkalnego. Na Błoniu odbywał jakiś „Oberlieutenant“ od pionierów ćwiczenia z kompanią. Zachowanie się jego spowodowało, że wielu ludzi przechodzących przystawało i przypatrywało się z ciekawością jego czynom Właśnie gdy przechodziłem obok ćwiczącej się kompanii, zakomenderował ów porucznik „Schwenkung“ i uderzył przytem frajtra tak silnie w głowę, że aż mu czapka spadła

Gdy zaś ten komenderujący spostrzegł, że jego biciu przyglądają się ludzie, wpędził na nich żołnierzy, ja zaś zabrałem się bokiem do swego domu.

Tymczasem „Oberlieutenant“ posłał za mną „zugsführera“ i sześciu żołnierzy, żeby mnie aresztowali.

Spostrzegłszy, że ci biegną za mną szybko, począłem uciekać. Lecz „zugsführer“ rzucił za mną z całej siły karabinem, trafił mnie w samą łopatkę, a uderzenie było tak gwałtowne, że upadłem na ziemię prawie bez przytomności.

Wówczas obskoczyli mnie pędzący za mną pionierzy, podnieśli ze ziemi, a sierżant wydawszy komendę „Bajonett auf!“ odstawił mnie pod eskortą

do komisaryatu policyi. Stąd odesłano mnie do sądu.

Jednakowoż pan sędzia nie znalazł mnie winnym, uwolnił mnie i kazał natychmiast wypuścić.

Upraszam bardzo o zamieszczenie mego zażalenia w „Głosie Przemyskim“, bo my obywatele, co płacimy na wojsko i co dajemy państwu żołnierzy, życia nie jesteśmy pewni. Pozostaję z szacunkiem *Marcin Piejko.*

3) Szanowna Redakcyo!

Niedawno przyszedł do kuchni 4-tej komp. 58 pułku piechoty pułkownik Krulisz i tutaj orzekł, że jest nieporządek, wobec tego nałożył na starszego feldwebla Dubiniewicza większą karę.

Feldwebel wyrzekł wówczas do kucharza, iż wobec karcenia pułkownika musi wziąć się sam ostro do kucharza.

Kucharz popadł w rozpacz. Nie wiedząc widocznie, co ma uczynić, pobiegł pod mieszkanie pułkownika i tutaj wyczekiwał. Kiedy zaś doń się zbliżyli i zapytali, na co czeka, odpowiedział, że z rozpaczy gotów rzucić się na pułkownika.

Zdesperowanego kucharza odstawiono do kompanii i osadzono na 7 dni w „Einzelareszcie“.

4) Szanowna Redakcyo!

Donoszę wam, że za artykuł, opisujący straszne stosunki u pionierów, otrzymał cały nasz oddział na miesiąc kasarniaka. Karę tę obecnie już rozpoczęliśmy. Znosimy ją chętnie, bo wiemy, że cierpimy w imię prawdy. Pozdrawiam Was serdecznie.

Pionier socyalista.

Z literatury i sztuki.

Opera. Pisać recenzye o operze, która ujrzała światło kinkietów w r. 1858 i zdobyła szturmem całą Europę, byłoby nieco spóźnionem — nawet w Krakowie. Nie pora też spierać się ze zmarłym autorem, czy tragedya faustowska, tragedya myśli ludzkiej, rozbijającej się o nieskończoność, otrzymała właściwą formę w muzyce, tryskającej melodyą, ale pozbawionej faustowskiego tragizmu..

Dość będzie powiedzieć, że trupa włoska przedstawiła wczoraj dzieło Gounoda wzorowo i bez zarzutu. Dawno już nie widzieliśmy tak dobranej i zgranej trupy. Począwszy od chórów a skończywszy na solistach: wszystko wykonano z precyzyą, a często z mistrzowstwem. Przedewszystkiem zaś zasługuje na wyróżnienie p. Colombatti jako Małgorzata i basista Gandolfi, jako Mefisto. P. Cokinis (tenor) odśpiewał rolę Fausta. Odśpiewał ją bardzo dobrze. Jedno tylko raziło: taki Faust, ów mędrzec, który chce dojść zagadki świata jeżeli nie myślą, to uczuciem, — taki Faust musi przecież posiadać nie tylko dobry głos, ale i odpowiedni wyraz twarzy. Zdaje się jednak, że nieuduchowiona twarz jest już cechą całej rasy tenorów...

Publiczność zapełniła teatr szczelnie, mimo słonych cen, i oklaskiwała artystów bez ustanku. P. Kotarbińskiego upraszamy przy tej sposobności o wyjaśnienie następującej rzeczy. Podczas gdy cała publiczność musi opłacać wygórowane ceny wstępu, płacą oficerowie zwyczajne ceny. Publiczność, która zapełnia teatr przez cały rok, musi teraz opłacać wysokie cło ochronne za dobrą operę, podczas gdy oficerowie, których polska scena nic a nic nie obchodzi, bo oni przenoszą cyrk i odeon nad polską scenę, — otrzymali niewiadomo dlaczego zniżki ze szkodą dla publiczności. Jeżeli p. Kotarbiński nie chce się narazić na uzasadnione zarzuty, to powinien bezzwłocznie cofnąć to zarządzenie. Zwykły śmiertelnik w ubraniu cywilnem nie jest gorszym od oficera w mundurze!

Telegraf i telefon.

Austrya się zbroi!

Tryest, 20 czerwca. Tutejsza komenda placu otrzymała rozkaz, że batalion 97 p. piechoty ma być postawiony na stopie wojennej na wypadek, gdyby nadszedł rozkaz wysłania go na krzyżowniku „Marya Teresa“ z portu Pola do Chin.

Powstanie w Chinach.

Londyn, 20 czerwca. Dzienniki angielskie uderzają na Rosyę i zarzucają jej, że chce wykorzystać rozruchy dla swoich interesów.

Wiedeń, 20 czerwca. Tutejsze koła dyplomatyczne otrzymały następujące informacye: Udowodnionem jest, że ruchem Bokserów kierује sama cesarzowa. Wicekról w Yunnan np. przed kilku dniami radził konsulowi francuskiemu, aby uciekał z miasta. Obecnie zaś, otrzymawszy rozkaz z góry stara się przeszkodzić wyjazdowi. Obecne powstanie jest walką Chin z Europą.

Londyn, 20 czerwca. Biuro Reutera donosi pod datą 17 b. m., że admirał Seymour na czele wojsk europejskich znajduje się w drodze do Pekinu.

Lodyn, 20 czerwca. O walce pod Taku nadchodzą następujące szczegóły: Padło trupem 700 Chińczyków. Niemcy i Rosyanie zabrali nowy chiński okręt wojenny.

Londyn, 20 czerwca. Salisbury wygłosił mowę w towarzystwie szerzenia ewangelii, w której oświadczył, że misyonarze za dużo sprawiają kłopotu rządowi przez swój upór i szkodzą przez to nietylko sobie, ale i tym, których nauczają ewangelii i mogą się stać powodem groźnych zawikłań i przelewu bratniej krwi.

Paryż, 20 czerwca. Do godziny 10 rano nie było żadnych wiadomości o losie ambasadorów w Pekinie.

Paryż, 20 czerwca. „Temps“ donosi, że na południowej bramie Pekinu powiewa angielska chorągiew.

Admirał Seymour przybył do Pekinu wraz z wojskiem.

Wicekról Li-Hung-Czang zaprosił ambasadorów obcych na konferencyę, celem omówienia sytuacyi w Chinach.

Tokio, 20 czerwca. Prasa japońska żąda wysłania 20 do 30 tysięcy żołnierzy do Chin.

Londyn, 20 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że ekspedycya admirała Seymoura, dążąca do Pekinu celem oswobodzenia przedstawicieli mocarstw została osaczoną przez bokserów.

Londyn, 20 czerwca. „Times“ donosi, że wicekról Li Hung-Czang udał się z Kantonu do Pekinu, wezwany przez rząd chiński.

Londyn, 20 czerwca. Wicekról Peczili Tung Czang i generał Czungfusiang zostali aresztowani i będą stawieni przed sąd chiński za popieranie powstania bokserów.

Londyn, 20 czerwca. Biuro Reutera donosi z Simla z dnia wczorajszego, że uchwalono wysłać do Chin sześć pułków i kompanię inżynieryi, jakoteż baterye artyleryi.

Frankfurt, 20 czerwca. „Frankf. Ztg“ potwierdza, że 14.000 żołnierzy rosyjskich już jest w drodze do Pekinu, a Rosya przygotowana jest do wysłania dalszych 20 000 żołnierzy.

Wojna transwaalska.

Londyn, 20 czerwca. Lord Roberts telegrafuje z Pretoryi: Tak w Pretoryi jak w Johannesburgu wszystko jest spokojne. Od chwili zajęcia Pretoryi oddano broni na 2000 żołnierzy. Bronią tą obdzielono zwolnionych jeńców angielskich, których dotychczas jest 3187.

SKŁADKI.

Na strejk w Wilnie: Tow. malarscy z Popradu przez tow. Wiśniowskiego K. 3·—. N. N. —·50. Razem K. 3 50.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Robotnicy i włościanie polscy w Wiedniu! W niedzielę 24 b. m. o godzinie wpół do 10 rano odbędzie się w sali „zum Mondschein“ (XIV Mariahilferstrasse 196 naprzeciw targowicy) polskie **zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: 1. Dlaczego polski lud cierpi taką biedę? 2. Dlaczego robotnicy muszą się łączyć? — Bracia robotnicy i chłopi polscy! Przyjdźcie wszyscy bez różnicy wieku i płci i przekonań politycznych na to zgromadzenie. Musimy zaprotestować przeciw rządom szlacheckim w Galicyi, które doprowadziły do tego, że tysiące chłopów i robotników polskich muszą uciekać z kraju przed śmiercią głodową i wzbogacać obcych swą pracą. Zaprotestujemy przeciw wyzyskiwaniu, uciskaniu i upośledzeniu roboczego ludu polskiego w kraju i na obczyźnie.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie. We wtorek 12 b. m. Wielm. Pan **prof. dr. Jordan** i tegoż asystent **dr. Dobrowolski**, dokonali na żonie mojej w klinice krakowskiej bardzo niebezpiecznej operacyi, a mimo to tak szczęśliwej, że żona moja, Fani Hausman, cieszy się teraz dobrem zdrowiem. Nie mogąc w inny sposób wywdzięczyć się WPanom **dr. Jordanowi i dr. Dobrowolskiemu**, na tej drodze składam im serdeczne podziękowanie.

Przemyśl, 18 czerwca 1900 r.

100 *Majer Hausman.*

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Bogato ilustrowane **Cenniki** na żądanie wysyła się darmo.



Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne i niklowe

dokładnie uregulowane, z rzetelnem 3 letniem poręczeniem,

zegary ścienne, pendułowe i budziki

oraz *wyroby złote i srebrne*

urzędownie stemplowane

jak: **łańcuszki, broszki, kólczyki, medaliki, korale itd.**

poleca **najtaniej** i w wielkim wyborze

Emil Goldwasser w Krakowie

● ● ● ● ulica Grodzka Nr. 58 ● ● ● ●

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). 17 20—10

Na składzie: **łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, cukiernice, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Obrączki ślubne, pierścionki każdej wielkości.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Kupujcie ubiory męzkie i dziecinne

tylko w magazynie 16 15—20

CHEMINA FELDMANA

w Krakowie, plac WW. Świętych **1.**

Za trwały towar i najtańsze ceny ręczy się.

„Sybir“

WYSTAWA OBRAZÓW

ALEKS. SOCHACZEWSKIEGO

Rynek gł. 33, obok pałacu Spiskiego

I. piętro. 89 14—25

Otwarta codziennie

od godz. 9 rano, do 9 wieczór.

Wstęp: 1 kor., w niedziele i święta 40 hal. Studenci i dzieci płacą połowę.



Ilustrowany CENNIK

Przyborów ○ ○ ○ do rybołowstwa

60 rozsyła 8—10 darmo i opłatnie

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy:

ROMAN DROBNER

KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 12.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

KSIĘGARNIA

POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya „PRZEDŚWITU“ i SWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna: „Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo**.

Dostarcza **wszelkich** książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 18 12

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Poszukuje się zdolnego czapnika za dobrem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia przyjmuje administracya „Naprzodu“. 92 10—10

Ważne dla pań!

Za pół ceny przez letni sezon nauczyć się można najłatwiejszego kroju francuskiego **w pracowni sukien damskich, ul. Mikołajska Nr. 6, II. p. front,** gdzie również szyją się suknie letnie od złr. 2 50. Tamże sprzedają się formy dopasowane do figury: forma stanika 50 ct., spódnicy 45 ct.

Noclegi w Hotelu „ARBEITERHEIM“ Wieden X.. Quellengasse 77.

codziennie świeża bielizna po 15 i 18 ct. Tygodniowy abonament po 90 ct. i 1 złr.

5-7 Ciepła łaźnia dla gości bezpłatnie. 80

Gorsety francuskie

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin **Pracownia FRANCISZKI STOEGER plac Dominikański 7, I. p.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.